

SGP za likwidacją licencji

Liczące 4138 członków Stowarzyszenie Geodetów Polskich opowiadało się i wciąż opowiada przeciwko licencjom dla wykonawców prac geodezyjnych – czytamy w stanowisku opublikowanym 15 marca na stronie tej organizacji. SGP przypomina, że pogląd ten głosiło jeszcze na etapie przygotowania nowelizacji Prawa geodezyjnego i kartograficznego z 2014 r. oraz stosownego rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy. Organizacja domagała się rezygnacji z pomysłu wprowadzenia licencji zarówno w trakcie konsultacji społecznych nad tymi przepisami, jak i podczas licznych konferencji. Jak podkreśla Stowarzyszenie, zgodnie z artykułem 40e PgiK, opłata za materiały z PZGiK musi być wniesiona przed odbiorem zamówionych materiałów, a te często okazują się zbędne do wykonania pracy bądź też zawierają niewiarygodne dane. Tego typu problemy powodują, że geodeci minimalizują ilość zamawianych materiałów, co stwarza poważne zagrożenie obniżenia jakości rejestru publicznego, jakim jest np. ewidencja gruntów i budynków.

„Stanowisko sprzeciwiające się licencjom dla wykonawców prac geodezyjnych i kartograficznych, sposobowi i terminom udostępniania materiałów zasobu, sposobowi naliczania opłat oraz terminom weryfikacji prac geodezyjnych (niezwłocznie, czyli [w terminie – red.] nieokreślonym) było często prezentowane przez Stowarzyszenie Geodetów Polskich zarówno na etapie opiniowania zmian w przepisach prawa, jak i w czasie ich obowiązywania. Stanowisko to pozostaje niezmiennie i Stowarzyszenie Geodetów Polskich apeluje o jak najszybsze rozpoczęcie zmian przepisów w tym zakresie” – czytamy na stronie SGP.

I dodaje: „Urzędnikom starostwa powiatowego w Puławach gratulujemy wykazanej w tej sprawie »czujności«. Za konsekwentne działanie pochwalic wypada także lubelskiego WINGiK-a, który nie pozwoli na nieuprawnione uszczuplenie finansów publicznych. Liczymy, że również konsekwentnie zachowa się główny geodeta kraju, jeżeli w tej sprawie wykonawca zakwestionuje decyzję i złoży odwołanie. Gdyby natomiast sprawa trafiła następnie do WSA, to Polskie Towarzystwo Geodezyjne rozważy możliwość złożenia wniosku o dopuszczenie go do tego postępowania. Nam także cały czas chodzi o stosowanie i egzekwowanie przepisów prawa i nie możemy pozostawać bierni i obojętni” – podsumowuje PTG. Opisanie problemu na Geoforum.pl wywołało falę komentarzy środowiska (wybrane prezentujemy poniżej).

Tymczasem Joanna Grochał decyzję odebrała 19 lutego i w przepisowym terminie, tj. 1 marca, zdecydowała się wnieść odwołanie do GGK, uzasadniając je m.in. tym, że licencja obejmuje współrzędne, a nie poligony w terenie i że przepisy nie przewidują sankcji za pomiar przed zgłoszeniem prac. – W załączniku do PgiK (tabela nr 5), określającym wysokości stawek podstawowych w odniesieniu do odpowiednich jednostek rozliczeniowych za wykorzystanie materiałów, ustawodawca nie przewiduje opłat za pomiar na punkcie osnowy geodezyjnej, lecz za wykorzystanie współrzędnych i wysokości punktów szczegółowej osnowy geodezyjnej, opisów topograficznych oraz mapy lub szkicu przeglądowego szczegółowej osnowy geodezyjnej. Prze-

pisy nie zabraniają więc wykonywania pomiarów na punktach osnowy bez licencji – argumentowała geodetka.

Przy okazji zwróciła uwagę na to, że przepisy geodezyjne nie biorą pod uwagę, iż przy inwentaryzacjach powykonawczych obiektów budowlanych nie można czekać 10 dni aż wykonawca kupi licencje na materiały – jak było w omawianym przypadku – tylko należy niezwłocznie, przed zasypaniem przewodów dokonać pomiaru. – Pomiaru budynku oraz przyłączy dokonałam w dniu otrzymania informacji od inwestora, ponieważ przyłącza jak najszybciej trzeba zasypać, by nie stwarzały zagrożenia. Jeśli trzymałabym się literalnie przepisów prawa, to odpowiedziałabym inwestorowi, że pomiar mogę wykonać dopiero za 10 dni, ponieważ nie mam licencji na współrzędne osnowy geodezyjnej niezbędnej do wykonania pomiarów. Sytuacja stałaby się kuriozalna – skwitowała Joanna Grochał.

Dlatego zdaniem geodetki zasadne jest, by ustawodawca dokonał kolejnej nowelizacji prawa geodezyjnego i przywrócił zapis, że inwentaryzacje powykonawcze można wykonać przed zgłoszeniem prac oraz zlikwidował zapis o wydawaniu wykonawcom prac geodezyjnych licencji na materiały z zasobu, który tylko utrudnia prace i wydłuża procesy inwestycyjne.

Ponieważ procedura składania odwołania odbywa się za pośrednictwem WINGiK-a, ten pismem z 9 marca przekazał je głównemu geodecie kraju. Przy okazji ocenił – zawiadamiając o tym geodetkę – że zawarte w odwołaniu argumenty nie znajdują potwierdzenia w obowiązujących przepisach w zakresie geo-

Komentarze na Geoforum.pl do wiadomości „Egzekwowanie licencji po puławsku: dura lex, sed lex czy naginanie prawa?”

~pracownik WIGiK | 2016-02-25 12:11:14

PgiK art. 48a. My podobną sprawę mieliśmy, jednak została umorzona.

~geo | 2016-02-25 12:50:38

Ten złamany przepis prawa z całą pewnością wymagał surowego ukarania geodetki, a że WINGiK tylko tyle może, no cóż... może powinien uzyskać uprawnienia prokuratora generalnego i wtedy byłoby surowiej? Ja w Puławach zatrudniłbym jeszcze w związku ze ściganiem takich przestępstw co najmniej pięciu urzędników wyższego szczebla: 1. od sprawdzania dat na licencjach i na szkicach oraz dat wykonania pomiaru; 2. od weryfikacji tych dat, czy aby na pewno; 3. od naliczenia kary, aby dopiłnował, by była jak najwyższa; 4. od wy-

dania decyzji; 5. od sprawdzenia, czy decyzja jest zgodna z prawem. Wówczas na pewno ściągalność 56 złotych wzrosnie i zrekomensuje straty budżetu państwa wynikiem z zatrudnienia dodatkowych urzędników.

~pio | 2016-02-25 12:57:43

Jeśli chodzi o ośrodek, materiały powinny zostać przygotowane NIEZWŁOCZNIE. Geodeta miał punkty osnowy, to pojechał i wykonał pomiar, nie czekając bez sensu tyle czasu. Ale jak to u nas – tylko kary...

~Podgik | 2016-02-25 13:06:21

Ośrodku też mają dość takiego prawa, które można interpretować do granic absurdu.

~skoczybruzda | 2016-02-25 13:09:00
U nas naczelnik aż piszczała, jak będzie-

my karani za brak licencji na materiały. Nasze, wytworzone z naszej pracy.

~30 plus VAT | 2016-02-25 15:27:25

Biedny WINGiK. Naprawdę mi tego urzędnika szkoda. Przepis jest tak skonstruowany, że nie ma miejsca na zdrowy rozsądek. Jak dostał pismo od ośrodka, to musiał zareagować w jedyny dopuszczalny sposób. Ale co ta geodetka zrobiła PODGiK-owi, że nie kazali jej poprawić daty na szkicu, tylko wystali do ukarania?

~geograf | 2016-02-25 16:31:29

Za pieniądze z podatków te fanaberie. Chociażby nawet wydanie licencji kosztowało 10 gr (czas pracownika, prąd, papier, tusz do drukarki), to w zeszłym roku wydało ich ponad 9 (słownie: dziewięć) milionów. Czyli na bzdurę wydano 900 000 zł.



Punkt osnowy, na którym zostały wykonane pomiary bez uprzedniego uzyskania licencji

dezi i kartografii. Jego zdaniem w okresie przed wejściem w życie nowelizacji *Pgik* z 2014 r. dane i materiały były wydawane do konkretnego zgłoszenia prac, co potwierdzano stosownymi klauzulami nadającymi im cechy dokumentu. Natomiast wykorzystanie ich do innego opracowania nie było sankcjonowane z uwagi na odmienny sposób pobierania opłat. Sytuacja wykorzystania danych pobranych przed 12 lipca 2014 r. do pracy geodezyjnej, która była wykonana po tym dniu, mogła mieć miejsce tylko w sytuacji przejściowej, tj. kontynuacji pracy geodezyjnej do

momentu jej zakończenia, jako prawo nabyte. Wykorzystanie pobranych danych bez licencji nie naruszało w tym przypadku obowiązujących po nowelizacji przepisów. Po zakończeniu pracy te dane nie mogą już być powtórnie wykorzystywane do innych prac zgłaszanych w nowym stanie prawnym.

Ponadto – zdaniem WINGiK-a – obecnie nie ma w obowiązujących przepisach przyzwolenia na wykonywanie prac geodezyjnych przed ich zgłoszeniem. Zapis zawarty w § 3 ust. 3 nieobowiązującego już rozporządzenia z 16 lipca 2001 r.

Petycja vs. likwidacji licencji przekazana premier Szydło

21 marca lista zawierająca ponad 1500 podpisów pod petycją w sprawie likwidacji licencji została przekazana premier Beacie Szydło. Akcja zbierania podpisów ruszyła 7 marca z inicjatywy prezesa warszawskiej firmy Geo-System Waldemara Izdebskiego. W petycji zaproponowano takie zmiany Prawa geodezyjnego i kartograficznego, aby dla wykonawców prac geodezyjnych zlikwidować licencje za materiały z PZGiK oraz zastąpić je opłatą ryczałtową. „Istnienie obecnego stanu rzeczy nie tylko zwiększa biurokrację, ale i w istotny sposób opóźnia procesy inwestycyjne” – podkreśla w piśmie do Beaty Szydło prezes Geo-Systemu. Przypomina jednocześnie, że za likwidacją licencji opowiedziało się Stowarzyszenie Geodetów Polskich oraz Polskie Towarzystwo Geodezyjne. W piśmie do pani premier proponuje również konkretne zmiany prawne. Sugeruje np., by opłata ryczałtowa wyniosła 50 zł za pracę do 1 ha oraz 20 zł za każdy kolejny rozpoczęty hektar. W przypadku prac obejmujących obszar powyżej 10 ha opłata wyniosłaby 230 zł + 10 zł za każdy rozpoczęty hektar. „Liczymy na życzliwe przyjęcie przedstawionej propozycji, bo obecne regulacje prawne, zamiast obiecanej w 2014 r. przez Głównego Geodetę Kraju poprawy, skutkują wieloma wspomnianymi problemami przekładającymi się, niestety, na duże opóźnienie procesów inwestycyjnych. Realizacja przedstawionych wniosków pozwoli także na odzyskanie wiary, że instytucje państwa dbają o jego funkcjonowanie w warunkach racjonalności, sprawiedliwości, logiki i gospodarności” – kończy list do pani premier Waldemar Izdebski.

~Adam Wójcik. | 2016-02-25 16:33:50 Biedny WINGiK, a może raczej żałowany? Jakkolwiek został zainspirowany „doniesieniem” starosty puławskiego, to bez wątplenia wszczął postępowanie z urzędu. Szkoda, że w tzw. fazie postępowania wyjaśniającego nie wziął „na wstrzymanie” i w zarodku nie zakończył (uciął!) tej żenującej sprawy. Starosta w żadnym razie nie miał przymiotu (statusu) strony, więc nie mógł skutecznie żądać wszczęcia takiego postępowania.

~*(| | 2016-02-25 18:37:01

Na podobną przypadłość cierpi też małopolski WINGiK, który dał telefoniczne zalecenie, aby przypadki dokonywania pomiarów przez geodetów przed otrzymaniem licencji starosta mu zgłaszał. A na

licencję w tym powiecie czeka się ponad 2 tygodnie. W efekcie geodeta dostaje propozycję nie do odrzucenia: albo zmienia na szkicu datę pomiaru na taką po licencji, albo będzie donos do WINGiK-a. Żenujące.

~Jola W. | 2016-02-25 20:03:16

To wcale nie idzie o 5,60. Ta sprawa pokazuje, że przepisy ułomnego prawa geodezyjnego urzędnicy mogą wykorzystywać do zastraszania niepokornych wykonawców. I chyba taka była intencja.

~żyjemy w świecie jaki sobie tworzymy | 2016-02-25 20:29:36

A może po prostu urząd respektuje prawo? Durne, ale jednak prawo. Macie pretenzje, idźcie do tego, kto wymyślił licencje, dokumenty i inne papieryska.

~geokuba | 2016-02-25 23:26:24

Nieważne, kiedy się wyda licencję. Czy przed pomiarem, czy po. Ważne, żeby była wydana przed zakończeniem całości pracy. Ona jedynie poświadcza, że dany materiał zasobu wykorzystaliśmy do wykonania określonej pracy. Absurdem byłby fakt, żeby inwestor czekał z zakopaniem wykopu z przewodem 2 tygodnie do czasu uzyskania przez geodetę licencji. Absurdem też byłoby na siłę zmienianie daty pomiaru w dzienniku, żeby realne czynności dostosować do bzdurnego prawa.

~Geodeta z UK | 2016-02-26 00:08:57

Ta sprawa to gotowy scenariusz do komedii Barei. Zastanawiam się tylko, czy pomysłodawcy licencji zdają sobie sprawę, jak olbrzymie koszty to generuje dla wykonawcy i inwestora?

ws. zgłaszania prac geodezyjnych i kartograficznych... (DzU nr 78, poz. 837) pozwalał na zgłoszenie nie później niż w ciągu 3 dni roboczych od dnia podjęcia czynności geodezyjnych w nagłych wypadkach, spowodowanych w szczególności awarią urządzeń technicznych lub klęską żywiołową, a także związanych z wykonywaniem geodezyjnych pomiarów powykonawczych sieci podziemnego uzbrojenia terenu. WINGiK zauważył też, że zasada ta w żadnym wypadku nie dotyczyła budynków. Wskazał, że w ramach prowadzonego postępowania administracyjnego zainteresowana złożyła oświadczenie, iż w trakcie prac kameralnych zorientowała się, że praca geodezyjna nie została zgłoszona. Tym samym potwierdziła, że nastąpiło przetwarzanie danych państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego oraz wyników pomiaru, a zatem – jego zdaniem – zasadne było stosowanie sankcji wynikających z art. 48a ust. 1 PgiK.

WINGiK w swojej opinii o moim odwołaniu do GUGiK-u nie odniósł się do meritum – komentuje sprawę Joanna Grochal – czyli do tego, czy fizyczny punkt osnowy geodezyjnej (słup lub reper) jest materiałem zasobu i jakie przepisy zabraniają pomiarów na tych punktach przed zgłoszeniem lub przed otrzymaniem licencji, a nawet bez nich. Nie odniósł się również do tego, że przepisy nie przewidują sankcji za pomiary przed zgłoszeniem i licencją, a przewidują za prace bez zgłoszenia i licencji – dodaje geodetka.

– Mało tego. W dwa dni po tym, jak wysłałam odwołanie do GGK, mój wspólnik otrzymał zawiadomienie od WINGiK-a w Lublinie o wszczęciu postępowania

o ukaranie go za brak licencji na materiały. Podobna sprawa jak moja: inwentaryzacja przyłącza gazowego. Pomiar 10 listopada 2015 r., a prace zgłoszone 13 listopada – informuje Joanna Grochal.

Z kolei w tym samym dniu, co informację o przekazaniu odwołania do GGK, geodetka otrzymała pismo ws. wszczęcia kolejnego postępowania administracyjnego przez WINGiK-a wobec niej. Tym razem chodzi o inwentaryzację przyłącza wodociągowego, pomiar wykonany w 5 dni po zgłoszeniu pracy w PODGiK-u, ale przed otrzymaniem licencji. – Brak słów – podsumowuje geodetka. Niedługo potem WINGiK powiadomił obu wykonawców oddzielnymi pismami, że nie będzie możliwe rozpatrzenie tych spraw w ustawowym terminie z uwagi na ich „skomplikowany charakter i konieczność dokonania wnikliwej analizy całości zgromadzonej dokumentacji”.

– PODGiK jest zobowiązany do zgłaszania przypadków naruszenia prawa – usłyszeliśmy natomiast w miejscowym ośrodku dokumentacji. W kwestii braku licencji nie znajdziemy jednak przepisu mówiącego wprost o takim zobowiązaniu. Dotarliśmy natomiast do wystąpienia pokontrolnego WINGiK-a z 17 września 2015 r. sporządzonego w wyniku kontroli przeprowadzonej w puławskim starostwie dotyczącej działania powiatowej administracji geodezyjnej i kartograficznej (kontrolą objęto okres od 1 stycznia 2014 r. do 31 grudnia 2014 r.). W zaleceniach znalazł się zapis, że jeśli „wykonawca wykorzystał materiały PZGiK bez wymaganey licencji, każdorazowe zaistnienie tego faktu należy zgłaszać odpowiedniemu organowi”.

Ten przykład skłania po raz kolejny do postawienia tezy, że nowelizacja przepisów obowiązująca od 12 lipca 2014 r. prowadzi do absurdów. Przypomnijmy też, że owe zmiany w prawie – w zakresie: sposobu i terminów udostępniania materiałów zasobu geodezyjnego i kartograficznego, sposobu naliczania opłat oraz terminów weryfikacji prac geodezyjnych – po raz pierwszy w historii skłoniły geodetów do wyjścia w proteście na ulicę (pikieta przed Sejmem 9 września 2014 r.).

Wykonawcy wielokrotnie sygnalizowali na przykład, że opłata za materiały z PZGiK, która musi być wniesiona przed odbiorem zamówionych materiałów, powoduje, że geodeta nie otrzymuje wszystkiego, co jest niezbędne do zrealizowania pracy, ale jedynie to, za co zapłaci (czyli bardziej solidny więcej płaci). Równocześnie – zdaniem przedstawicieli ośrodków dokumentacji – licencje zamiast zakładanego zwiększenia wpływów ze sprzedaży materiałów powodują dodatkowe koszty funkcjonowania zasobu i znaczny wzrost biurokracji. Zwracano uwagę, że wprowadzony nowelizacją sposób obsługi wykonawców powoduje opóźnienia w procesie wydawania materiałów, a w konsekwencji spowalnia procesy inwestycyjne.

Nagłośnienie przypadku z Puław było przyczynkiem do podjęcia przez geodetów kolejnej inicjatywy ws. likwidacji licencji. Również organizacje geodezyjne przy tej okazji przypominały swoje krytyczne stanowisko wobec licencji (patrz ramki na poprzednich stronach). Oby tym razem skłoniło to decydentów do refleksji i działań zmierzających ku normalności.

Anna Wardziak

Komentarze na Geoforum.pl do wiadomości „Egzekwowanie licencji po puławsku: dura lex, sed lex czy naginanie prawa?”

~Tomek | 2016-02-26 08:40:19
Róbnym bez licencji. Za materiały do zgłoszenia: 2 pkt po 3,5 zł (2,8 elektronicznie) zapłacimy 5,6 zł, ale nie mniej niż 30 zł. Na licencję czekamy niezwłocznie, czyli do 30 dni (a zamawiający się wkurza, nalicza kary umowne). Wobec tego proponuję: 1. zgłosić pracę, 2. ołać licencję, 3. dostać karę 56 zł (minus 30 zł), to nadpłacamy 26 zł, 4. zrobić w terminie swoją pracę. I co nam zrobisz?

~OS surveyor | 2016-02-26 12:22:20
Licencje to oczywisty dowód na to, że autorzy prawa nie przepracowali ani jednego dnia jako geodeta w terenie.

~... | 2016-02-26 23:07:14
Jakby budownictwo przez nas stanęło,

może ktoś by się w końcu obudził, ktoś by miał wypadek z powodu niezainwentaryzowanej sieci w wykopie, bo nie ma licencji. Dziś pracując, musimy złamać jakąś ustawę – albo prawo geodezyjne, albo budowlane.

~załamka | 2016-02-27 13:28:36
Mogę śmiało stwierdzić, że 50% inwestycji od strony geodezyjnej jest wykonywanych z naruszeniem licencji, bo inaczej się nie da. Ludziom zależy na czasie, poza tym czynniki pogodowe w naszym kraju też mają znaczenie dla wykonywania prac.

~przestroga | 2016-02-27 14:29:45
Paranoja urzędnicza... Panowie z GUGiK popatrzcie, coście najlepszego narobili, i wiedząc o tym, jakie są skutki, siedzicie cicho... Jak faktycznie ktoś zginie,

bo wpadnie do głębokiej dziury, której przez dwa tygodnie nie można zasypać, bo geodeta czeka na licencję, to będzie wasza wina. Będziecie odpowiadać za skutki tej urzędniczej paranoi, wobec której jesteście bezczynni.

~zgrad | 2016-02-28 17:13:29
Ciekawe, ile w tym ośrodku trwa „bezwłoczność” i jak na czas załatwiania spraw wpływa zajmowanie się przez tamtejszych urzędników tym, do czego nie są uprawnieni.

~dzień dobry tu logika | 2016-03-01 09:58:00
Z uzasadnienia wynika, że licencje są na czynności, czyli pomiar. I życzę powodzenia w obronie tego stanowiska w sądzie!

Wybór i skróty redakcji